Nr. 349. We Lwowie — Piątek 17 Grudnia 1897. Rok XXX

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ółrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner: **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

List pasterski

episkopatu austryackiego

z powodu jubileuszu sześćdziesięciolecia kapłaństwa J. św. papieża Leona XIII.

Ukochani w Panu wierni!

Po raz trzeci w ciągu lat dziesięciu stawa przed chrześcijaństwem katolickiem piękna uroczystość rodzinna. Kiedyśmy przed 10 laty zwiastowali obchód pięćdziesięciolecia naszego Ojca św. Leona XIII, prosiliśmy was i upominali, abyście Niebieskiego Pasterza kościoła błagali o pomnożenie dni żywota Jego zastępcy ziemskiego, iżby kościół w burzliwych czasach nadal cieszyć się mógł mądrem jego przewództwem i troskliwością miłościwą. Przed 5 laty mógł kościół święcić pięćdziesięciolecie biskupstwa Ojca św. i wielkie także wówczas było uniesienie dziatwy wiernej i wdzięcznej. A oto stawa przed nami nowy dzień festynu ojca wspólnego, dyamentowy jubileusz kapłański po upływie 60 roku jego kapłaństwa, festyn arcyrzadki w życiu kapłańskiem!

Opatrzność Boska, której kierownictwo czcić i wielbić uczą nas dzieje monarchów i ludów, zrządza w przedziwnej mądrości swojej i miłosierności, że w czasach gorących walk i wielkich zamieszek długo czujnemi pozostają oczy tych, których na przewódców ludu obrała. Jak szczerze przeto dziękujemy Panu, że silnem ramieniem strzeże drogiego życia naszego ukochanego cesarza w tych czasach burzliwych, i jak gorąco błagamy o wiele jeszcze lat szczęśliwych dla naszego dostojnego monarchy gwoli szczęścia jego ludów! Ale też nie mniej łaskawie, jak z naszą świecką ojczyzną zdarzył Bóg z naszą ojcowizną duchową, naszym kościołem świętym. Jeżeli już przed 10 laty powszechne panowało przekonanie, że z przedłużenia dni żywota starca wątłego, którego Bóg na świeczniku Swego kościoła postawił, o niezbadanych zamiarach Opatrzności wnosić każe, to jeszcze bardziej odtąd przekonanie owo się utwierdziło. I zaiste, śmiertelne oczy nasze ziemskie nie zdołają przebić obłoków, któremi Opatrzność drogi swoje zakrywa i czasami promień światła zaświeci w te mroki tajemnicze i pozwala nam domyślać się jej celów. Czego też i my doznajemy, poglądając na żywot dostojnego starca jubileuszowego na stolicy Piotrowej.

Także i kościół cierpi od gwałtownego wrzenia umysłów, od niezmordowanego pasowania się i dążności do zrzucenia więzów, jakie autorytet Boży i ludzki nałożył na poszczególnego człowieka dla szczęścia ogółu, i do urzeczywistnienia fałszywej ewanielii o niepodległości i nieograniczonej wolności człowieka. Cierpi kościół od burzliwego żądania milionów, aby w równej mierze używały dóbr ziemskich, których rozłożenie tak wiele i wielkich nierówności wskazuje. Codzień jesteśmy świadkami głębokiego ruchu, przenikającego całą ludzkość i utrzymującą ją w gorączkowym niepokoju Nowe zapatrywania, nieznane dotychczas pragnienia, rzeczywiste i rzekome postępy w poznawaniu rzeczy i zjawisk, zrywające gwałtownie z tradycyą i budzące nadzieje z pozoru uszczęśliwiające — bywają zanoszone do warsztatów, do ubogich poddaszy miast wielkich i do skromnych chat wiejskich i wywołują głębokie poruszenie umysłów. Tak jak już nam blisko do progu nowego stulecia, zbliżamy się też, jak się zdaje, do nowego zwrotu czasów, który w ciężkiem pasowaniu się nowe stosunków ludzkich ukształtowania wytworzyć u usiłuje.

W takich czasach ludzkość pilniej niż zwykle potrzebuje kierownictwa pewnego, a takie nam jest dane. Najwyższy pasterz chrześcijaństwa, którego Chrystus Zbawiciel ustanowił do pasienia owiec i jagniąt, czujnem śledzi okiem toku spraw ziemskich. Wzrokiem swoim ogarnia on wszystkie części świata, wszędzie udziela rad i wskazówek, wielkim i maluczkim przedstawia ich obowiązki, szkodom społeczeństwa ludzkiego przeciwstawia konieczne środki zbawcze, upomina ludy do pokoju i jedności, a wszystkich do wspólnej zaprasza owczarni. Ażaliż nie widzieliśmy go czynnym w tym kierunku także w ostatnich latach dziesięciu?

Następnie przechodzi List pasterski szczegółowo do encykliki Leona XIII. o społeczeństwie ludzkiem, jakoż go tysiące błogosławią jako pośrednika miru we wielkich teraźniejszych walkach klas; dalej do encyklik o impetycznym prądzie do wolności, o patryotyzmie, o zjednoczeniu się na powrót kościołów, tudzież o błog. Kanizym i wychowaniu chrześcijańskiem. Następnie czytamy:

Tak więc Ojciec św. swojem wielkiem sercem i rozległym wzrokiem ogarnia świat katolicki; wszędzie czuwa jego oko, wszędy dociera jego spojrzenie. Nie masz pola życia publicznego i prywatnego, któregoby nie rozświecił i współczesnemu światu na rozum nie przedstawił. Jest i pozostanie warownią prawdy i prawa. Cały glob ziemski nasłuchuje jego słowom i zważa na jego wskazówki, czegokolwiek one dotyczą. Jako wtóry Mojżesz jest on przedstawicielem ludu u tronów monarszych, świadomym drogi przewodnikiem jego po pustyni tego żywota ziemskiego, i modląc się wznosi po nad nim ręce, aby dostąpił zwycięstwa w walce wiary chrześcijańskiej.

Wszelakoż, ukochani w Panu, nie zdołamy w tem krótkiem słowie pasterskiem, z jakiem się z okoliczności nadchonzącego jubileuszu Ojca św. do was zwracamy, choćby tylko naszkicować, z jaką poświęcającą się troskliwością pasterską on Kościołem kieruje. Gdziekolwiek duchowa potrzeba dolega ludzkości, gdziekolwiek jej wielkie zagrażają niebezpieczeństwa, tam podnosi on głos dla przyniesienia ulgi i zachęty. Drogiemi klejnotami są jego słowa i nieocenionej wartości dla ludzkości; więc też w dzień jego jubileuszu klejnoty naszej wdzięczności zdobić go powinny.

Jako we wdzięcznej miłości przed 10 laty sędziwą jego głowę złotym przyozdobiliśmy wieńcem honorowym, tak też pierwszego dnia Nowego Roku chcemy ku niemu odnieść się z entuzyazmem uradowania i uczestniczyć w radości, jaka cały świat katolicki przejmie w tym dniu uroczystym. Wiemy, czem jest dla nas Ojciec św., więc też nie chcemy zapomnieć, czem jemu jesteśmy i być powinniśmy.

Jakżeż to, ukochani w Panu. wielce się odmieniło na nasze czasy zadanie Kościoła i jego najwyższego sternika! Całą ziemię obejmuje ich nauka, ich rząd, ich urząd kapłański. Aż do najodleglejszych okolic zanosi on skarby łaski, jego straży i zarządowi poruczone; żadnego ludu, żadnego narodu troska jego nie wyklucza. A na takie niezmierne zadanie nie posiada dzisiaj Ojciec św. środków. Wszakże ciągle jeszcze trwają dopusty, które Opatrzność Boska zesłała na Stolicę św.; i ograbiony z koniecznych do kierowania Kościołem środków, jakie w czasach przeszłych pobożność i cześć dla rządzenia Kościołowi dała, widzi się Ojciec św. w najdotkliwszych kłopotach. Ale wiedzą o tem jego dzieci, i nie opuszczą swego ojca. Nie zostawią go bez funduszów ziemskich, niezbędnych do spełnienia jego wzniosłego zadania.

Któryż patryota odciągałby swoją rękę, gdy ojczyzna w potrzebie? A tu jest w potrzebie to państwo, do którego dusza nasza ze swemi nadnaturalnemi stosunkami żywota przynależy, od którego życie, pożywienie i opiekę na czas i na wieczność pobiera! Nie, ukochani w Panu, nie zapomniemy o kłopotach jego! Syn Boży swoją męką i śmiercią ustanowił to państwo tu na ziemi dla zbawienia ludzkości; my jesteśmy obowiązani utrzymać to państwo, obowiązani miłością i wdzięcznością. O którym to obowiązku także w trzeci festyn jubileuszowy Leona XIII. pamiętać chcemy.

Z darami zaś wdzięcznej miłości naszej połączyć chcemy szczególnie dary pobożności naszej, i błagać odwiecznego Boskiego Pasterza kościoła, aby chronił swego wiernego namiestnika, Leona XIII., i jeszcze na długo przeciągając cud, wątłe to życie w łasce zachowywał poza kresy obliczeń ludzkich, iżby w uczynkach i naukach jego widomie stawało światu działanie Ducha św.

Zaczem na obchód jubileuszu 60 letniego kapłaństwa Ojca św., papieża Leona XIII. rozporządzamy co następuje:

1) Niniejszy List pasterski ma być w uroczystość św. Szczepana ze wszystkich ambon odczytany.

2) W wigilię, tj. d. 31 grudnia bm. dzwoni się na ten obchód.

3) W sam dzień jubileuszowy d. 1 stycznia 1898 ma się a) odprawić solenne nabożeństwo z *Tedeum*; b) w kazaniu uwzględnić ten obchód; c) zarządzić w kościele kollektę, której dochód będzie Ojcu św. jako dar jubileuszowy wręczony.

Dan w pierwszą niedzielę adwentu roku Zbawienia 1897.

Arcybiskupi i biskupi austryaccy.

Napaście.

Lwów d. 16 grudnia.

Neue fr. Presse dawno straciła równowagę, a obecnie rzuca się jak szalona to na Czechów, to na Polaków, to na Niemców katolickich, że z nią nie trzymają. W dzikiej tej histeryi płacze nad tem, coby ją radować powinno — a pod sztandarem liberalizmu i wolności domaga się od rządu gwałtów. Zjazd krakowski nazwała panslawistycznym a zapłakała najbardziej nad tem, że wiec wyraził uznanie katolikom niemieckim i woła: „Co mi to za panslawizm w łączności z ks. Ebenhochem.“ Czyżby doprawdy ci tak bardzo miłujący Austryę Niemcy-liberali woleli zjednoczenie się Słowian bez ks. Ebenhocha? Pod sztandarem zaś liberalizmu woła *Neue fr. Presse*, iż obecny namiestnik Czech hr. Coudenhove nie dorósł swemu zadaniu i powinienby miejsce jego zająć jakiś jenerał, któryby się David czy Reinländer nazywał. Ideałem liberalizmu niemieckiego: jenerał!

Odpierać napaście, jakie *Neue fr. Presse* rzuca na Polaków, byłoby to z naszej strony przelewanie z próżnego w puste. Nie zawadzi atoli przytoczyć, co powiada o tem pragska *Politik* Czytamy tam:

„Główny organ wiedeńskich liberałów giełdowych został, jak wiadomo, przed niedawnym czasem wyrzucony z Galicyi. Była to procedura dezynfekcyjna, którąby przecież raz i w Czechach zastosować należało. *Neue freue Presse* bierze sobie za to odwet na Polakach spotęgowanem ujadaniem na nich, a dziś posuwa się ta patronka germanii irredenty, udrapowana w kostyum czarno-czerwono-żółty, do denuncyacyi. Denuncyuje mianowicie jakoby w Krakowie propagowano „panslawizm“. *N. Pressa* oddawna już straciła moc obrażania kogokolwiek, a co do jej dawnego publicystycznego wpływu, to tak stopniał, iż dzisiaj się nawet redaktorzy prowincyonalnych dzienników niemieckich nie troszczą o to, co mówi, albo kogo szkaluje organ eksliberalnej zgrai. Niech sobie Polaków łży w dalszym ciągu. Polakom to tak samo nie przyniesie szkody, jak nie przyniosło Czechom trzydziestoletnie systematyczne lekceważenie ich i szkalowanie, uprawiane przez *N. fr. Presse* i jej podobne pisma. Myśmy ze spokojem się przyglądali temu, jak niemieccy i udający Niemców zapaleńcy czy to z własnej woli czy też za sutą zapłatą przeciwko nam intrygowali i prześladowali nas swoją niełaską. Mimo tych przeciwności wyrośliśmy zdrowo, zmężnieliśmy a na zewnątrz staliśmy się czynnikiem, który zniewala do respektu dla siebie.

„Daleko spokojniej jeszcze od nas mogą Polacy obserwować tę kampanię oszczerczą, która przeciw nim aranżuje się za przewodem głównej trafikantki „tarnopolskiej moralności“ (tj. moralności żydków galicyjskich) — *Nowej Pressy*. Przeciwnie — ta kampania przyniesie im pożytek i zaszczyt. Wszakże już ta początkowa zaciłość i ten pierwszy atak oszczerczy eksorganu ekspańotwowego stronnictwa, pomykającego chyłkiem ku Schoenererowskiej grupie, dowodzi jasno, jakim ciosem jest szczery sojusz Polaków z Czechami dla tego stronnictwa, które wbrew wszelkim radykalnym koziołkom i wbrew wszelkim opozycyjnym grymasom gotoweby było na zawołanie napowrót wdziać na grzbiet wspaniały płaszcz rządowy, którego zdjęcie tak wiele mu sprawiło zmartwienia, a którego widok przecież tak zachłanną budzi w niem pożądliwość. Sojusz ten, to przecie żelazny wał wystawiony na ataki i szturmy hegemonów niemieckiej lewicy, o który ostatecznie rozbiją sobie głowy zapienieni obstrukcyoniści. Bo nakoniec podały sobie bratnie narody ręce do gorącego uścisku i znajdą w nim korzyść dla siebie, obronę dla przyjaciół, a siłę na wrogów.

„Krakowskie uroczystości to więcej nad chwilowy entuzyazm. Są one jak przysięga na Ruetli przysięgą na silny sojusz wszystkich tych, którzy prawa uciśnionych bronią przeciw przywilejowi ciemięzców. Są one wyrazem etycznej solidarności w obronie przed reprezentantami niemoralnego prawa pięści. Są one manifestacyą prawdziwej austryackiej ligi w obronie przed Germanią irredentą. Dwóch narodów nie uczynił towarzyszami broni przemijający entuzyazm chwilowy, lecz głęboko w duszy tkwiąca świadomość wspólnego niebezpieczeństwa, świadomość, która dojrzała i wzmocniła się w ciągu burz i przeciwności i której potrzeba braterskiego współdziałania, aby nie zaginęła.

„Dni krakowskie będą tedy w historyi punktem zwrotnym nietylko w dziejach słowiańskiej wspólności w obrębie Austryi, ale też w dziejach wewnętrznej polityki austryackiej w ogóle. Że wiedzą o tem dobrze nasi wrogowie, tego najdobitniejszym i najjaśniejszym dowodem jest wiedeński organ liberałów giełdowych i jego pamflet napisany przeciw Polakom i Czechom.“

Polacy w Prusiech.

Od kilku dni toczy się w parlamencie niemieckim dyskusya budżetowa. W ciągu rozprawy przemawiał onegdaj w imieniu Koła polskiego dr. Zygmunt Dziembowski, który przywiódł przed oczy reprezentacyi narodu niemieckiego smutne nad wyraz położenie ludności polskiej w państwie pruskiem, oraz nierówne traktowanie, jakiego ta ludność ze strony rządu pruskiego doznaje. Znakomita mowa posła Dziembowskiego brzmi w streszczeniu:

Chcę tutaj przy obradach nad etatem, głównie poruszyć stosunki w mojej rodzinnej dzielnicy. Wprawdzie chodzi tu o stosunki pojedynczego państwa, ale gdy w pojedynczem państwie podszczuwa się jedną klasę ludności przeciw drugiej, to nie może to być rzeczą obojętną dla Rzeszy. Przedewszystkiem musimy tutaj wytoczyć skargi nasze na sposób, w jaki się wykonywa ustawy o włościach rentowych. Bydgoska komisya jeneralna przyjęła wskutek ciągłego szczucia prasy hakatystowskiej zasadę, aby na podział włości rentowych zgodzić się wtenczas dopiero, kiedy pewien procent Niemców protestanckich będzie nabywcami. To się sprzeciwia duchowi ustawy o włościach rentowych. (Marszałek Buol prosi mowcę, aby się nie zapuszczał zbyt daleko w czysto pruskie sprawy). Przez zmiany nazw miejscowości, które zachodzą niemal codziennie, powstają wielkie niedogodności w komunikacyi. Prezydent sądu nadziemiańskiego kwidzyńskiego nakazał, aby nie pozwalano używać pomocy tłómacza tym osobom, które chodziły do niemieckiej szkoły, lub służyły we wojsku. To jest bezprawnem ograniczeniem prawa wolnego sądu sędziów. (Wielka prawda!) A kilka wyroków sądowych z ostatnich czasów świadczy niestety, że duch, który podyktował owo rozporządzenie, szerzy się i prowadzi do tego, że niejeden sędzia nie jest zdolny zachować potrzebnej miary objektywności. (Wielka prawda! w Kole polskiem). Także sposób wykonywania ustawy o zebraniach i towarzystwach, daje powód do jak najżywszych skarg. Rozwiązuje się jak najniewinniejsze zebrania, jeśli na nich mówią po polsku, a niedawno temu rozpoczęto także kampanię przeciw polskiej pieśni. Orkiestrom wojskowym zabroniono surowo grać polskie melodye.

Wszystkie te rozporządzenia i szykany wywołały to następstwo, że wśród ludności polskiej coraz bardziej zakorzenia się przekonanie, iż rządzi się podług zasady: „Germanizacya idzie przed prawem i przed dobrobytem ludności.“ (Wielka prawda! w Kole polskiem). Prasa hakatystyczna domaga się wywłaszczania Polaków i germanizowania ich, wypędzania wszystkich urzędników, którzy mają żony Polki itd. To wszystko znajduje się w naj-

---

23

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

X.

Gustaw nie mógł pojąć, iż nowina dla niego tak radosna, przez innych, których sprawa ta najbliżej obchodziła, zimno przyjmowaną była. Ojciec, pełen jak zawsze dobroci, nie sprzeciwiał mu się, ale widocznie przykro dotknięty, nie wracał więcej do tego przedmiotu. Maryan, wysłuchawszy z kolei rzeczy całej, również zdawał się zasmuconym.

— Nie myśl, Gustawie — wyrzekł, wyciągając rękę do przyjaciela — iż mam co przeciwko tobie. Nie, szczęśliwy byłbym z takiego szwagra, wobec zaś głowy twej i charakteru, lepszego losu nia pragnąłbym dla mojej siostry, bo jak wiesz, pieniądz nie należał nigdy do moich bożyszcz. Ale wierzaj mi, związek ten do niczego dobrego nie doprowadzi. Będę sobie zawsze wyrzucał nieoględność, nieopatrzność, z jaką nie przewidziałem, iż poznanie się wasze taki obrót wziąć może.

— Marysiu, wobec przyjaźni, o jakiej zapewniłeś mnie przed chwilą, nie rozumiem cię zupełnie.

— Bo cię zaślepia uczucie. W siostrze mojej widzisz kobietę, a jest to dziecko zaledwie, urocze, ale lekkie i kapryśne. Boję się, iż miłość, na której ty przyszłość budujesz, jest dla niej chwilową zabawką tylko. I dlatego znając charakter twój, oceniając stałość jego i niezmienność, lękam się, aby ta igraszka z ogniem nie kosztowała cię zbyt drogo, nie stała się zbyt gorzkim dla ciebie zawodem.

— Krzywdzisz swoją siostrę, Maryanie — przerwał żywo.

— Sąd mój oparty jest tylko na znajomości jej charakteru. Dlatego też w imię wspólnego waszego dobra, wymagam stanowczo, abyście nie zaręczali się formalnie. Pierścionek jest tylko czczą oznaką. Jeżeli nie zmienicie oboje zdania, dość będzie na to czasu po powrocie twoim z zagranicy, gdy się rodzice o wszystkiem dowiedzą.

Maryan był niezłomny, w zamian zaś przyrzekł dochować tajemnicy i osłaniać zakochanych swą opieką. Przytem z dziwną miną współczucia patrzył na siostrę i przyjaciela.

— Żal mi Gucia — powtarzał w duchu. — Olśniony zewnętrznemi pozorami, dał się unieść wrażeniu, a dziś zakochany nie rozumie, że ten piękny motylek nie dla niego stworzony, że nie zdoła on pojąć nawet poważnego umysłu i surowych jego zasad. Gdyby wpływ takiej wyższej natury mógł się dziś rozpocząć, może zmieniłby ją jeszcze, ale tak oboje z czasem doznają gorzkiego zawodu. On zamiast towarzyszki i osłody życia, znajdzie strojną lalkę — ona zamiast gotowego na skinienie swe adonisa, człowieka, który niepojęty, nudnym matyką będzie jej się wydawał.

Młodzi tymczasem, nieświadomi tych czarnych przypuszczeń, spędzili najrozkoszniejsze chwile w życiu. Osłonięci opieką Maryana. widywali się codziennie na wycieczkach, tajemniczość zaś pewna, przybrana wobec pp. Malinieckich, dodawała stosunkowi ich więcej jeszcze uroku. Gustaw czuł, iż miłość wzrasta w nim z dniem każdym, coraz mocniej zapuszczając w sercu korzenie, coraz więcej opanowując całą jego istotę. Adela, uniesiona urokiem nieznanego jej dotąd uczucia, upojona poezyą jego, spoważniała, stała się tkliwszą i łagodniejszą, może dlatego, iż wkrótce już nastąpić mający odjazd Gustawa zasępiał pogodny jej horyzont.

Pan radca, pomimo swej osobistej sympatyi dla młodego Lackiego i pomimo zajęcia się książkami, zauważył w końcu, że córka zawiele przebywa w jego towarzystwie, spostrzegł łatwo dające się odgadnąć uwielbienie jego i pospieszył z uwagą tą do żony. Pani Maliniecka jednak, wysłuchawszy go, roześmiała się i lekko wzruszyła ramionami.

— Jean, zdumiewasz mnie! — zawołała. — *Quelle perspicacité!*

— Sądzisz więc, że się mylę, a jednak Adelcia jest już w tym wieku, iż towarzystwo tak urodziwego i dobrze wychowanego chłopca, jak Gustaw, mogłoby jej zawrócić w główce.

— Ależ to bardzo naturalne. Czy znałeś kiedy dorastającą pensyonarkę, poczwarkę zmieniającą się w motyla, którąby nie czuła potrzeby kochania się w kimkolwiek? W Delci więc nie zdziwiłoby mię to również, a z dwojga złego wolę już, że uwaga jej zwróconą zostanie na młodego Lackiego, niż na kogokolwiek innego.

— Jakto, więc nie masz nic przeciwko temu? — zawołał radca ze zdumieniem. — Ja z mojej strony bardzo lubię Gustawa, bo to dzielna głowa i prawy charakter, a przytem chłopiec wysoko uzdolniony. Sądziłem jednak, że ty nigdy nie zgodziłabyś się na niego, że dla Adelci inne masz widoki.

Pani Laura patrzyła na męża takiemi oczyma, jak gdyby przed sobą ciekawe jakieś widziała zjawisko. Nagle z ust jej głośny, szyderczy śmiech wybiegł.

— Ha, ha, ha, to paradne! *C'est sublime!* Taka prostota zaszczyt ci przynosi, mój drogi. Jakto, więc pan sądziłeś, że ja myślę Adelcię wydać za Lackiego? To zbyt śmieszne, żeby na poważniejszą odpowiedź zasługiwało.

— Wszak sama powiedziałaś przed chwilą, że z dwojga złego wolisz, aby uwaga jej zwróconą została na Gustawa, niż na kogo innego.

— Tak, jako *passe-temps*. Objaśniłam ci już, że panienka w tym wieku zwykle szuka ideałów i kocha się w jakichś ładnych wąsikach. Otóż, według mnie, nie ma w tem nic złego, bo to dziewczynce nadaje wprawy i znajomości życia. Wolę zaś, aby się zajęła przyjacielem brata, niż kim innym z podwójnych powodów. Raz, że to chłopiec naprawdę bardzo dobrze wychowany i niepospolity muzyk, więc Delci naszej da więcej poloru i zamiłowania do gry, którą później będzie mogła błyszczeć w świecie; powtóre, zabawka taka nie pociąga żadnego za sobą niebezpieczeństwa, gdyż on wyjeżdża wkrótce zagranicę, nim zaś powróci, córka nasza będzie oddawna mężatką, a choćby nią nie była, to raz w świat wprowadzona, nie pomyśli nawet o równie dziecinnej niedorzeczności.

Radca smutnie spuścił głowę. Ta filozofia życia i wysoka praktyczność żony, z którą nigdy nie mógł się pogodzić, dziś wstrętną mu się wydawała.

— Więc spostrzegłaś, Lauro, że się zbytnio zajmują sobą, i pomimo tego. .

Pani niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— Że też ty nie możesz pojąć! Maleńka *flirtation*, to rzecz zupełnie niewinna, cóż ona szkodzi? Młodość ma swoje prawa. Trudno mi Delcię wychować jak u trapistów i przeszkadzać jej w najmniejszej zabawce, szczególniej tu, gdzie ma tak mało pola do rozrywki.

Zabawka tymczasem dla młodych ludzi bardzo poważne przybierała rozmiary. Miłość młodzieńca wzrastała do stopnia wszystko pochłaniającej namiętności; każde spotkanie dodawało nowego uroku Adelci, przywiązującej się coraz silniej do pełnej poetycznego ognia i zapału duszy Gustawa. Obecność Maryana i niedostępnej mis Rebeki dodawała im więcej swobody, pieśni zaś najpierwszych naszych mistrzów, wspólnie czytane, a nieznane dotąd Adelci, były tłómaczami uczucia, które miało życiu ich niezatarte nadać piętno.

Wsłuchana w wieszcze strofy poezyi, płynące mocą żywego słowa z wymownych ust Gustawa, nabierające z pełnej przejęcia się deklamacyi nowej siły i znaczenia, Adelcia z zaplecionemi rączkami i oczami zawieszonemi na pięknych rysach narzeczonego, zdawała się sama podnosić wyżej i rosnąć do miary ideału. Jakaś iskierka budziła sie w jej duszy, rozżarzając się po woli, niecila tam promień podniośléjszego uczucia, obudzała chęć poświęcenia, szepcząc, iż warto wytrwać lat parę, aby następnie wspartą na takiem ramieniu i osłoniętą puklerzem prawdziwej miłości, z podniesionem czołem przejść przez życie.

Lecz jeżeli Adelci chwile te drogiemi były, wpływ ich na poetyczną i wrażliwą duszę Gustawa niczem określić się nie da. Ile razy, podnosząc oczy od książki, spotykał szafirowe jak błękit nieba, cudowne oczy dziewczęcia, tyle razy myśl poety pierzchała bezpowrotnie, a tylko ułudne, czarowne te źrenice, blaskiem swym i wyrazem tkliwości coraz więcej serce jego brały w okowy. Każda uwaga złotowłosej rusałki zachwycała go młodzieńczą świeżością i naiwnością, w każdem słowie nową jakąś, pociągającą myśl odkrywał.

(C. d. n.)

zupełniejszej sprzeczności z istniejącem prawem, jak gdyby Polacy byli wyjęci z pod opieki prawa. Nawet liberałowie z Poznańskiego widzieli się zmuszeni do zaprotestowania przeciwko tym środkom, niezgadzającym się z prawem. Sprawa Carnapa wykazała, że ten komisarz obwodowy obraził ludność polską. Sprawa Grüttera przedzierżgnęła się w oskarzenie przeciwko administracyi kolejowej. Postępowanie prasy hakatystycznej nasuwa na myśl, że wobec Polaków wszystko jest dozwolone. Przed pojawieniem się fanatycznej hecy hakatystycznej żyła ludność Polska i niemiecka zgodnie, a przynajmniej znośnie ze sobą. Teroryzm, jaki wykonuje się ze strony hakatystów, jest tak olbrzymi, że wielu Niemców przystępuje do związku hakatystów, ponieważ wiedzą, że inaczej byliby bojkotowani. A przeniesienie prof. Frickego za karę świadczy, że wpływ tego związku już ogarnął rząd nawet!

Mówiliśmy dawniej w sejmie pruskim: *caveant consules*! Teraz zwracamy się z temi słowy do parlamentu, a mianowicie do tych, dla których słowo: *suum cuique* nie jest czczym frazesem, z prośbą, aby przyczynili się do usunięcia ucisku, pod którym żyje ludność polska. Mimo niesprawiedliwego traktowania, jakiego doznaje, nie myśli ona zejść z drogi prawa i ustawy. My, jej reprezentanci, także z tej drogi nie zejdziemy. Ale za to mamy prawo tem energiczniej domagać się zawsze, aby z nami postępowano wedle prawa i ustawy. (Żywe oklaski w Kole polskiem).

TEATR LWOWSKI.

Pan Kasimierz Skrzyński poświęca w *Czasie* dłuższe uwagi teatrowi lwowskiemu, z których ważniejsze przytaczamy:

Za miesięcy cztery nastąpi druga rocznica objęcia dyrekcyi teatru Skarbkowskiego przez pp. Bandrowskiego i Hellera. Jeden i drugi byli we Lwowie nieznani, wiedziano tylko tyle, że nie są to ludzie fachowi i że stałe ich zajęcia nie miały nic z literaturą i teatrem wspólnego; wreszcie, że jedynie gorące pp. Bandrowskiego i Hellera zamiłowanie do sceny, oraz szczęśliwa kampania operowa, przez nich w Krakowie podjęta, stanowiły główny tytuł do zaszczytnego, ale zwłaszcza w naszem mieście trudnego stanowiska kierownika teatru; to też nowych dyrektorów przyjęto bez entuzyazmu, ale i bez uprzedzeń, czekając na dalsze czyny.

Dziś po latach blisko dwóch można już sobie wyrobić sąd dostateczny o działalności dyrekcyi i artystycznej jej wartości; odrazu więc pospieszam stwierdzić, że objęcie dyrekcyi przez spółkę „Bandrowski-Heller“ zaznaczyło natychmiastowy i widoczny pod każdym względem postęp. — W zarządzie teatru objawiła się pewna zapobiegliwość i dbałość, czuć się dała energia, zapanował większy ład, jednem słowem we wszystkich kierunkach nastąpiła zmiana stanowcza na lepsze. Chcąc być bezstronnym i sprawiedliwym w ocenieniu dyrekcyi, trzeba przypomnieć, że pracować ona musi w ciężkich warunkach materyalnych i moralnych.

Publiczność lwowska, nie jest właściwie publicznością teatralną; chodzi do teatru z ciekawości, dla mody, najczęściej z nudów, dla zabiciu czasu, ale nie z prawdziwego zamiłowania lub potrzeby dogodzenia artystycznemu smakowi! Ale to darmo, publiczność jest absolutną panią i władczynią, nie pomogą tu słowa puste i narzekania; trzeba czynu, należy mianowicie pomału i systematycznie wyrabiać publiczność, kształcić i dla teatru ją zdobywać długim szeregiem usiłowań, dążących do obudzenia w niej kulturnych potrzeb i zamiłowania do sceny. Ważną tu rolę odegraćby mogła prasa za pomocą krytyki światłej, rzeczowej, surowej, ale przedmiotowej i bezstronnej, którąby podnosiła poziom artystyczny publiczności i aktorów. Stosunek między dyrekcyą a prasą nie jest taki, jakiby istnieć powinien w dobrze zrozumianym interesie zarówno teatru jak i publiczności; nie chcąc bliżej tej sprawy omawiać, powiem tylko w krótkości, że pewne taktyczne błędy i niejednokrotne dowody niezręczności dyrekcyi są tego fałszywego stosunku powodem i źródłem chwilowych zatargów, panujących od czasu do czasu między dyrekcyą teatru a dziennikarstwem. Dyrektor teatru powinien być podszyty dyplomatą; to złota reguła, o której nasi wielkorządcy teatralni zdają się czasem zapominać.

Rzućmy okiem na ubiegłe sezony teatralne, a znajdziemy tam, pomimo pewnych braków i ujemnych spostrzeżeń, sporo rzeczy dodatnich i dobrych. Dyrekcya hołduje zasadzie, wypowiedzianej przez sławnego dyrektora londyńskiego liceum i znakomitego artystę sir Henry Irwinga, który zauważył nie bez słuszności, że teatr musi mieć powodzenie jako przedsiębiorstwo, aby nie upadł jako instytucya artystyczna — to znaczy, że połączenia harmonijne tych dwóch pierwiastków: duchowego i materyalnego, w prywatnej imprezie teatralnej i utrzymanie między nimi równowagi jest koniecznością i gwarancyą sukcesu. Pp. Bandrowski i Heller nieco zawiele jednak zważają na ten mniej idealny czynnik i może w całym sposobie prowadzenia teatru góruje w nich przedsiębiorca nad artystycznym kierownikiem. Wolałbym dla sztuki, aby panował stosunek odwrotny, ale przyznać równocześnie muszę, że istniejący stan rzeczy znajduje poczęści sankcyę w naszych opłakanych stosunkach. Sztuka i interes kłócą się czasem w lwowskim teatrze, a kłótnia nie zawsze kończy się zwycięstwem pierwszej.

Owemu kierunkowi, niemającemu nic wspólnego z ideałem, przypisać trzeba wznowienie operetki przez obecną dyrekcyę. Operetka jest wprawdzie chwilami rzeczą zabawną, uspokaja rozdrażnione nerwy i zmęczony umysł, ale to pewne, że odciąga publiczność od rzeczy poważnych i głębszych. Operetka jednak zapełnia kasę, a wobec tego brzęczącego argumentu składa broń krytyka. Operetka zresztą jest zupełnie dobra; posiada wybornego reżysera i aktora w osobie p Myszkowskiego, tenora o miłym głosie p. Orzelskiego, prawdziwą gwiazdę w ślicznej i wybornej primadonnie pannie Bohusównej; dobre są także panie Kliszewska i Bronikowska, zawsze niezrównaną pani Kasprowiczowa, pani Radwan dzielnie się trzyma, a p. Bogucki, pracując sumiennie, coraz większe robi postępy. Wszystko to prawda i chętnie to uznaję, ale nie radzę dyrekcyi wystawiać prawdziwych oper, jak „Córka pułku“, „Wesołe kumoszki z Windsoru“ itd. siłami operetkowemi.

Najsłabszą stroną teatru lwowskiego jest brak stałego repertuaru; słowa te wymagają pewnego wyjaśnienia; nie chcę bowiem zarzucać dyrekcyi, że nie stara się o nowe sztuki; przeciwnie nowości mamy dużo, nawet za dużo, bo co tydzień, a czasem nawet i częściej. Wobec tej ciągłej zmiany afisza, tej olbrzymiej konsumcyi, wybór sztuk nie zawsze też może być trafny, a przedstawienia nie dosyć przygotowane i wyuczone; daleko lepiej i korzystniej dla teatru i publiczności byłoby dawać rzadziej premiery, naprzykład trzy razy w miesiącu, ale w zamian uczynić to z względną doskonałością, na jaką stać scenę lwowską. Panujący tu system układania repertuaru jest wadliwy, co tydzień zapowiadają dzienniki jakąś nowość, grają ją zwykle (prócz sztuk wyjątkowo szczęśliwych), dwa lub trzy razy z rzędu, raz jeszcze po południu w niedzielę i potem sztuka znika z afisza, aby spocząć w bibliotece teatralnej snem wiecznym. Otóż system tego rodzaju pociąga właśnie za sobą brak repertuaru, przez który nietylko należy rozumieć szereg przedstawień, zapowiedzianych na pewien czas, naprzykład na tydzień, ale w obszerniejszem znaczeniu, cały zapas sztuk współczesnych i klasycznych, zarówno oryginalnych, jak i tłómaczonych, zupełnie gotowych do grania. Taki repertuar jest fundamentem artystycznym każdej poważnej sceny, jej — że tak powiem — kapitałem zakładowym i rezerwowym, teatr zaś lwowski nie posiada takowego; stąd naturalnie pochodzi i brak tradycyi. Artyści lata całe nie grają pewnych sztuk, które nigdy nie powinny znikać z programu, jak np. komedye Fredrowskie.

Jaskrawą illustracyę owego zaniku tradycyi stanowiły przedstawienia, urządzone z powodu odsłonięcia pomnika Fredry. Zaimprowizowano nagle przedstawienia „Dam i Huzarów“, „Zemsty“ i „Ślubów panieńskich“. Łatwo się też domyśleć, że przedstawienia nie były na wysokości uroczystej chwili. „Zemsta“ wypadła bardzo słabo; lepiej już nieco „Śluby“, ale i te chromały pod kilku względami, a przyczyna leży w owym braku repertuaru, któryby obejmował w pierwszym rzędzie najznakomitsze polskie utwory.

Po tych ogólnych uwagach, podyktowanych największą życzliwością dla sceny, pragnę poświęcić jeszcze choćby kilka słów najciekawszym przedstawieniom ostatnich trzech miesięcy. Długi jest spis nowości, które od września przesunęły się przed oczami publiczności. Zanotuję najważniejsze i tak: „Zwyciężony“ Rabskiego, „Turniej“ Kozłowskiego, „Małka“ Zapolskiej, „Wesele Fonsia“ Ruszkowskiego, „Światowe kobiety“ Wolffa, „Kolega Crampton“ Hauptmanna, „Nieuczciwi“ Rovetty, „Żabusia“ Zapolskiej i t. d.

Największem powodzeniem cieszy się dotąd „Małka Schwarzenkopf“. Sztukę tę grają we Lwowie zupełnie dobrze; rolę tytułową odtwarza pani Bednarzewska bardzo ładnie i z wielkim wdziękiem, a młody aktor p. Nowacki robi małe arcydzieło z roli Jojny.

W sztuce „Zwyciężony“ poznała publiczność nowego na niwie dramatycznej pisarza p. Rabskiego zdolnego dziennikarza.

Poemat dramatyczny „Turniej“ będący pięknym i barwnym obrazem z owej świetlanej epoki dziejów zwanej Odrodzeniem, doznał tylko „un succes d'estime“. „Turniej“ był odegrany poprawnie, ale bez zapału; widocznie artyści nasi tracą powoli poczucie wielkiego w sztuce stylu. W dramacie p. Kozłowskiego, z przyjemnością ujrzała publiczność panią Stachowiczową, która niewiadomo dlaczego, zbyt rzadko ukazuje się na deskach. „Światowe kobiety (Celles qu'on respecte) bulwarowa komedya paryska, podobały się więcej od poważnego „Turnieju“; to próba smaku naszej publiczności! — W przedstawieniu komedyi Wolffa błyszczała pani Siennicka; ze wszystkich jej występów był to najlepszy; rola kobiety eleganckiej, lekkiej, nerwowej, nawet histeryoznej wypadła wybornie, bo najwięcej odpowiada indywidualności artystki. Pani Siennicka posiada duży talent, chociaż nierówny, ma zwłaszcza nerwy i temperament, ale szkoda, że afektacya i maniera w znacznej mierze obniżają sceniczne zalety zdolnej artystki.

Na dobrą notę zasłużyła sobie dyrekcya, wystawiając „Kolegę Crampton“. Przyjęcie, jakiego doznał u naszej poczciwej publiczności dramat Hauptmana, nie zachęci z pewnością dyrekcyę do dalszych prób w tym kierunku; ogół nie zdaje się bowiem nawet domyślać, że autor „Zatopionego dzwonu“ jest dziś z pewnością największym i najbardziej oryginalnym w Niemczech talentem dramatycznym i poetycznym.

W „Koledze Crampton“ tytułową rolę grał p. Ruszkowski z wielką sumiennością artystyczną i sporym nakładem pracy, ale przecież mimo tego nie zdołał on plastycznie przedstawić duchowej strony tej niesłychanie trudnej i skomplikowanej postaci. Wiernego famulusa Cramptona grał poprostu, ale bardzo trafnie p. Feldman, którego talent od lat kilku znacznie się rozszerzył, wzrósł i spoważniał.

Do najbardziej zajmujących wieczorów należało przedstawienie sztuki Rovetty, p. n. „Nieuczciwi“ (Disonesti) w wybornym przekładzie p. Kasprowicza, który już niejedno dzieło obce przyswoił ojczystej literaturze. Rovetto należy w tej chwili obok Braccia, Giacosy, Bragi do najzdolniejszych pisarzy dramatycznych włoskich. P. Żelazowski, będąc w Wiedniu, widział w „Nieuczciwych“ genialnego Zacconiego i tak się nim zachwycił, że zapragnął wystąpić w tej roli we Lwowie. Publiczność zyskała na tem, bo poznała utwór znamienny, charakteryzujący doskonale całą nowoczesną szkołę, hołdującą zasadzie *verismu*.

Z powodu Zacconiego na zakończenie wyrazić muszę w imieniu wielu amatorów prawdziwy żal, że obecnie już nie widujemy na scenie lwowskiej obcych a znakomitych gości. Ani pani Duse, ani Zacconi, ani Rejane, którzy jeżdżą po świecie ze swojemi trupami, do Lwowa nie zawitali, bo widocznie nie byli zaproszeni. Dawniej działo się inaczej!

Uniwersytety arabskie.

Do najgodniejszych widzenia osobliwości stolicy Egiptu należy bezwątpienia Azhar tj. najstarszy wyższy zakład naukowy, uniwersytet *par excellence* mahometański.

Spieszy doń młodzież ze wszystkich prowincyj państwa, ze wszystkich miejscowości do których przedarł się Islam.

Ok setek lat płyną tu żądni wiedzy z Sudanu i Indyj.

Podczas postu Ramazanu i kiedy gromadzi się karawana, wyruszająca na pielgrzymkę do Mekki, napływ studentów jest tak wielki, że olbrzymi budynek nie może ich pomieścić. Przechodząc przez długie i szerokie halle uniwersyteckie, mamy przed oczyma widok niezwykle ciekawy, ze względu na swoją oryginalność.

Wszedłszy drzwiami od wschodu, składa się „wukuf“, czyli datek na cel dobroczynny, a w zamian otrzymuje się bilet wejścia, który następnie należy oddać cerberowi w postaci starego Araba. Temu także należy rzucić obola — taki bowiem dowód pamięci jest zawsze na wschodzie widziany bardzo mile. Cerber wtedy nakłada turyście na nogi rodzaj obuwia czerwonej lub żółtej barwy, bez którego nie wolno przestąpić progu świętych hall uniwersyteckich. Posiadając ten niezbędny rekwizyt, wolno już odbywać pielgrzymkę po Azharze. Jak niegdyś w świątyni jerozolimskiej, pierwsze podwórze jest przeznaczone dla przekupniów. Wprawdzie nie ma tam wekslarzy — tamtejsi bowiem zajmują się szlachetniejszym handlem, mianowicie mają na celu działanie na dusze studentów. Za niewielką opłatą ofiarowują im najrozmaitsze broszurki, które wśród Europejczyków mogą wywoływać tylko uśmiech politowania, arabskich zaś studentów podobno budują moralnie. Wśród tych kupców honorowe miejsca zajmują golibrody, z niezwykłą szybkością pozbawiając głowy studentów tak pięknej ozdoby, jak bujne włosy. Po skończonej szczęśliwie operacyi, czaszka Araba zadziwiająco przypomina swoją barwą... szerść oślą.

Obraz u wejścia jest bardzo oryginalny, ale ustępuje przed roztaczającym się wobec widza w drugiem, wielkiem podwórzu.

Tysiące studentów rozmaitego wieku i stanu, najrozmaitszych kolorów skóry począwszy od smukłego Araba o szlachetnyah rysach twarzy, skupiają się tu w grupach, wiodąc ożywioną rozmowę. Widać przysadzistych, ciężkich Turków obok murzynów, czarnych jak heban.

Wszystko to na tle różnobarwnych ubiorów tworzy efektowną mozaikę.

Są i tacy, którzy, rozciągnąwszy się na kamiennej posadzce, nieczuli na otaczający ich hałas, spoczywają pogrążeni w śnie sprawiedliwych; inni znów, trzymając w rękach otwarte księgi koranu, gorliwie uczą się jego wyjątków, kiwając głowani, niby wahadła zegarowe.

Nagle pogrążonych w śnie — budzi, rozmawiających skłania do milczenia, uczących się — do odrzucenia ksiąg — głos muezzina, wzywającego do modlitwy.

Z chwilą kiedy rozbrzmiały pierwsze tony jego pieśni, podwórze zalega uroczysta cisza. Cała ta masa żyjąca, starzy i młodzi, po złożeniu kilku głębokich ukłonów, zaczynają odmawiać modlitwę, klękają i całują posadzkę lub dywan specyalnie przeznaczony do modlitwy. Dokoła słychać okrzyki: „Allach! Allach!“

Po ukończeniu modlitwy na podwórzu znów powstaje ruch i wszystko idzie dawnym trybem.

Przeszedłszy pod długą kolumnadą, turysta wchodzi do sal — warsztatów duchowych. Panuje tam równie wielki gwar. U stóp jakiegoś posągu, na zwyczajnej słomiance, siedzi po turecku pan profesor. Dokoła w najrozmaitszych pozycyach siedzą uczniowie. Wszyscy z wielką uwagą słuchają wykładu, którego przedmiotem zawsze niezmiennie, jest koran, owa biblia wschodu.

Najciekawszym jest szczegół, że uczniowie w bardzo surowy sposób krytykują wykład swego profesora. Gdy ten ostatni przemawia przekonywająco, zgodnie z ich poglądami, kiwają zapamiętale głowami, wołając: „tajib! tajib!“ (bardzo dobrze, doskonale!). Gdy są mniej zadowoleni, mówią: „sahih“.

Często wywiązuje się różnica zdań. Wtedy każdy wyraża, w jaki sposób zapatruje się na kwestyę, ale ponieważ nikt nie obserwuje elementarnej zasady: że, aby wszyscy byli słyszani, najlepiej mówić kolejno — tworzy się wielki hałas i trwa, dopóki zmęczeni debatami nie zamilkną, znów udzielając głosu profesorowi.

Pamięć studentów arabskich jest rozwiniętą w zadziwiający sposób. Bardzo wielu kolejno może wypowiedzieć na pamięć 6.000 zwrotek koranu, a niektórzy — nawet komentarze, złożone ni mniej, ni więcej tylko z dwóch do trzech tysięcy stronic druku.

Przeciętny student arabski jest uosobieniem istoty niczego nie wymagającej od świata. Większość — to biedacy, z poddaniem znoszący swój los. Mimo to są bardzo szczęśliwi, bo nie potrzebują płacić ani za mieszkanie, ani za jedzenie, wydatki te bowiem pokrywa zwierzchność z ofiar dobroczynnych. *p.*

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 16 Grudnia.

Dowiadujemy się, że hr. Kazimierz Badeni wyjeżdża w sobotę dnia 18 bm. na pewien czas z Buska, wskutek czego odpaść muszą wszystkie w tym czasie projektowane do Buska wycieczki.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacye sądów.

Rewizya szkół. W komisyi, która obecnie przeprowadza rewizyę średnich szkół lwowskich pod względem sanitarnym bierze udział dr. Małachowski, dr. Bobrzyński, dr. Dzięedzielewicz z rady miejskiej i dr. Pawlikowski fizyk miejski.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Skotnickiego odbył się wczoraj popołudniu przy licznym współudziale publiczności. Zwłoki, ponieśli przyjaciele zmarłego na barkach swoich do grobu. W imieniu uczestników powstania r. 1863 przemówił nad mogiłą p. Romanowicz, dr. Balasits, jako reprezentant „Koła literacko-artystycznego“ i redaktor p. Platon Kostecki.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zatwierdzić ks. J. Federkiewicza na stanowisku duchownego członka obrz. łać. rady szkolnej okręgowej przemyskiej; zatwierdzić wybór ks. W. Czyrowskiego i Iz. Kowalewskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej rohatyńskiej; zatwierdzić wybór J. Magiery z Bobowy na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej grybowskiej i wybór J. Szczerbanowskiego z Rohatyna w radzie szkol. okręg. rohatyńskiej. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Soleskiego kierującym szkoły męskiej im. Kościuszki we Lwowie, Wojciecha Smerekę i Maryana Schneidera starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, Ignacego Nowickiego naucz. starszym szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie, Antoninę Winhardównę starszą szkoły żeńskiej im. Kościuszki we Lwowie, Maryannę Cierpiałównę starszą szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie, M. Niżankowską starszą szkoły im. Zimorowicza we Lwowie, St. Niedzielskiego starszym w Sanoku, Karola Będzińskiego w Młodyczu, Błażeja Druciaka kierującym w Krościenku nad Dunajcem, Władysława Roszka kierującym w Olczy, Józefa Swierka kierującym w Moszczenicy, Maryę Nowakównę w Podliskach Małych, Jakóba Marchewkę w Krygu, Jana Włoska młodszym w Jenowie, Ksawerę Niewiadomską w Tyniowicach, wyrazić uznanie i podziękowanie dr. Franciszkowi Sobolewskiemu w Brodach za zajęcie się bursą gimnazyalną i udzielanie pomocy lekarskiej młodzieży szkolnej i przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Budkowie na 2-klasową od 1 stycznia 1898.

Probostwo rz. kat. *regiae coll.* w Bieczu nadało namiestnictwo ks Leonowi Pastorowi, dotychczasowemu łać. plebanowi *ad honores* z Radymna.

Wybór uzupełniający członka rady powiatowej dąbrowskiej z grupy większej posiadłości, rozpisany na dzinń 26 stycznia 1898 r.

Starszymi lekarzami w armii w czynnej służbie zostali mianowani dyplomowani na wszechnicy Jagiellońskiej: Stanisław Gilewicz do szpitala garnizonowego przemyskiego, Stanisław Ellinger i Piotr Geisler do peszteńskiego, Zdzisław Stobiecki do lwowskiego i Oktaw Pilecki do krakowskiego.

Konsystorz metropolitalny gr. kat. odstąpił magistratowi lwowskiemu do załatwienia podanie mieszkańców Pasiek Łyczakowskich, którzy zbyt daleko mieszkają od kościoła parafialnego św. Mikołaja na Łyczakowie i dlatego radziby mieć własną parafię. Z prośbą o to udali się do konsystorza jeszcze przed kilku laty. Na Pasiekach mieszka mniej więcej tysiąc dusz katolickich.

Stypendyum im. Skotnickiego dla pracowników na polu naukowem postanowiło utworzyć lwowskie *Koło literackie i artystyczne*.

Zniesienie rampy kolejowej. P. Julian Lewicki wniósł do rady miejskiej lwowskiej projekt, który może uwolnić ulicę Żółkiewską od rampy kolejowej, tamującej tam komunikacyę. Panu Lewickiemu udało się utworzyć konsorcyum, oparte na silnych podstawach finansowych, które podejmuje się własnym kosztem przełożyć trasę kolejową poza Kleparów i Zniesienie, pod warunkiem jeżeli gmina odda owemu konsorcyum tor dzisiejszy 4 kilometry długi i 20 metrów szeroki, t. j. za 14 morgów gruntu plac Misyonarski i plac, na którym się dziś mieści rzeźnia. Place te odebrałoby konsorcyum w posiadanie dopiero po przełożeniu trasy i po wybudowaniu dwóch nowych dworców kolejowych, jednego większego w perspektywie przedłużonych wałów Hetmańskich poza budującym się teatrem, drugiego zaś mniejszego między fabryką Baczewskiego a Zniesieniem.

„Jedność“, stowarzyszenie lwowskich robotników katolickich wydało następującą odezwę: Setki robotników w naszem mieście poszukują pracy. Wielu z nich ginie z głodu z braku jakiegokolwiek zajęcia. Na odwrót liczni pracodawcy i służbodawcy pragnęliby znaleźć dobrych robotników i uczciwą służbę domową, oraz gospodarczą. Tak pracodawcy jak i robotnicy udają się nie rzadko do faktorów, najczęściej żydów w sprawie pośrednictwa w wyszukaniu służby, względnie pracy lub choćby chwilowego zajęcia.

Wskutek takiego postępowania żyd pośrednik zabiera nieraz ostatni surdut robotnikowi, jako cenę za wyszukanie pracy której do tego nieraz i nie nastręczy. A o przymiotach moralnych, o badaniu kwalifikacyj, uzdolnieniu służby nawet mowy nie ma, byle handel szedł. Chcąc choć w części ułatwić wyszukanie pracy tym biednym, którzy nie mogą jej znaleźć, oraz polecić pracodawcom i służbodawcom prawdziwie dobrych robotników i uczciwą służbę domową i gospodarczą założyliśmy dla naszych członków-robotników b e z p ł a t n e biuro pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy dla robotników i upraszamy gorąco wszystkich pracodawców, by w własnym interesie, jeżeli chcą mieć dobrą służbę i dobrych robotników, zechcieli się po nich zgłaszać w naszem stowarzyszeniu. Codziennie od godziny 8 wieczorem w lokalu naszego towarzystwa przyjmować będziemy zgłoszenia tak pracodawców jak i robotników.

Z Izby sądowej. W sprawie włamywacza Aniszewskiego, sądzonego onegdaj we Lwowie, zapadł wczoraj wyrok skazujący go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Łupy. W lesie kulparkowskim znaleziono w czwartek nad ranem dwa wory z kosztownemi materyami i dywanami, pochodzącemi bezwątpienia z kradzieży. Ze względu, że nie było śladu do kogo one należą, zdeponowano je u naczelnika gminy Kulparkowa.

Lwów-Kijów. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż wkrótce będzie wprowadzone połączenie bezpośrednie w ruchu osobowym: Budapeszt—Lwów—Podwołoczyska — Odessa—Kijów.

W zderzeniu się pociągów, które nastąpiło w nocy ze środy na czwartek pod Jamnicą koło Stanisławowe został ciężko pokaleczony konduktor.

Dojazd kolejowy w Markowcach. P Grzegorz G ł u c h o w s k i z Kamiennej pisze nam: Do Markowiec, stacyi na szlaku Lwów-Czerniowce ani dojść ani dojechać nie można, tak ładnie jest oszutrowany dojazd kolejowy długości około 300 metrów. Na porządne urządzenie tego dojazdu wystarczyłoby 75 złr. — nie wiem ile dzisiejsze wyszutrowanie kosztuje, pewnie więcej, a radbym, aby ktoś z wyższych władz raczył w tym stanie oglądać i ocenić jak i porównać z drogą gminną do dojazdu tej przylegającą. Szuter dostarczany na ten dojazd jest zupełnie w tym stanie, w jakim go wydobyto, kulaki wielkości harbuzów, ziemia z błotem zmieszana z domieszką trochę żwiru utłuc ma publiczność swoimi nogami i swoich koni i kołami swoich wozów. Czasem dla zamydlenia oczu posypany zostaje ten dojazd odpadkami węgla, co ma ten skutek, że po wierzchu wygląda niby gładko, lecz niech nikt nie probuje jeżdżać po tem, a w dodatku przyjechawszy się po takiej drodze wygląda się jak kominiarz. Ponieważ wszelkie zwracanie się do sfer właściwych ani prośby nic odnoszą skutku, poruszam sprawę tę publicznie, w nadziei, że może tym sposobem uda się dojazd do stacyi Markowce uczynić możliwym.

Wolny teatr w Krakowie. Projektowane towarzystwo „wolnego teatru“ przyszło do skutku w Krakowie. Protektorat nad towarzystwem objął dyrektor miejskiego teatru p. T. Pawlikowski. Do komisyi artystycznej należą pp. St. Wyspiański, G. Zapolska i L. Solski. Przedstawienia odbywać się mają raz na miesiąc, w teatrze miejskim, jeżeli komisya teatralna udzieli swego zezwolenia. Wstęp na przedstawienia tylko dla osób zaproszonych, za biletami płatnymi. Na razie komisya artystyczna „wolnego teatru“ zaleciła do grania utwory następujące: „W głębi“ pantomina Maeterlinka, „Matkę“ Łucyana Rydla, „Melegas“ dramat z czasów starożytnej Grecyi, napisał S. W.. „Sittliche Forderung“ Hartlebena, „Dzisiejszy“ Kazimierza Sterlinga oraz kilka innych sztuk oryginalnych i tłómaczonych.

Z Drohobycza piszą nam: W niedzielę d. 12 bm. odbył się u nas uroczysty wieczór ku czci wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Za bardzo obfity program należy się dank komitetowi urządzającemu, a za znakomicie wykonane wszystkie punkty programu amatorom naszym szczere uznanie. Koroną wieczorku był występ Lwowianki p. Kazimiery Olszewskiej, uczenicy prof. Wysockiego, która swoim pięknym śpiewem i ujmującą powierzchownością zyskała ogólny i ze wszech miar zasłużony aplauz. Niebawem ma pannę Olszewską Lwów usłyszeć na scenie. Wdzięczni Drohobyczanie życzą jej szczęścia w karyerze artystycznej.

Poseł na sejm bukowiński Polak p. Anton Kochanowski (syn) złożył mandat poselski z powodu, że ostatnie wypadki w parlamencie austryackim podkopały zasadę parlamentaryzmu i zmierzić musiały każdemu umiarkowanemu umysłowi pracę na polu parlamentarnem.

Uroczystość przerowska. Posłowie słowiańscy wyjechali z Krakowa w środę z południa w orszaku świeżych znajomych krakowskich, a towarzyszyli im polscy posłowie Sokołowski, Roszkowski, Szponder i Weigel.

W wagonach panował ścisk i wielkie ożywienie. W Boguminie dr. Michejda imieniem Polaków śląskich witał na czele deputacyi przejeżdżających. Dr. Michejda nawoływał do zjednoczenia się w obronie przeciw wspólnemu wrogowi, odpowiedział Hozica, poczem wznoszono okrzyki na cześć solidarności Polaków z Czechami.

Tu wsiedli do pociągu Michejda, ks. Londzin i Kreisel z Cieszyna i ks. Stojałowski.

Odtąd na każdej stacyi Czesi urządzali owacye. W Morawskiej Ostrawie deputacya wręczyła posłom polskim bukiety, Hranice były iluminowane, w Lipniku tłumy zbiegły się na stacyę, aż w Przerowie powitał jadących serdeczną przemową burmistrz Tropper.

Dwie dziewczynki wręczyły dr. Weiglowi kwiaty, a jedna z nich przemówiła do niego. Weigel odpowiedział Tropperowi, poczem wśród okrzyków, poprzez niezmierzony tłum publiczności udali się goście z Krakowa do „Narodowego Domu“ czeskiego.

Posłowie zasiedli u stołu na trybunie, salę olbrzymią zapełniła publiczność, a galerye chłopi czescy. Byli jeszcze posłowie Zaczek, Starostek i Rozkoszny i delegaci pobliskich miast. Wśród ogromnego zapału toastował Tropper, Weigel, Stransky, dr. Roszkowski, dr. Zaczek, robotnik krakowski Strużyński deklamował, dr. Sokołowski, dr. Pacak, pani Szilenyowa żona posła przeworskiego, którą obsypano kwiatami.

Dalej przemawiał jeszcze Brzorad, dr. Michejda, ks. Szponder, Stojałowski i p. Turski z Krakowa. Uroczystość przeszła poważnie i wspaniale, a wzięli w niej udział przeważnie małomieszczanie i chłopi. Wysłano do hr. K. Badeniego telegram z wyrazami najżywszej sympatyi. Cała uroczystość trwała od 7 wieczorem do północy.

Równouprawnienie. Urzędowa morawska gazeta, która dotąd wychodziła tylko w języku niemieckim, zaczęła od czwartku wychodzić także po czesku.

Kobiety na Alasce. Poszukiwacze złota wciąż napływają do Alaski i z bohaterstwem znoszą wszystkie męczarnie głodu i chłodu i skarżą się na jedno tylko i to wielkim głosem, a mianowicie: na brak kobiet. Niezwykle oryginalne są ogłoszenia zamieszczane w dziennikach, wychodzących po tamtej stronie oceanu. Oto ich treść: „Poszukuje się 150 dziewcząt, któreby chciały należeć do ekspedycyi, udającej się do Klondyke, na wiosnę r. p. Na miejscu będą przygotowane mieszkania, a podczas podróży zapewniają się wszelkie wygody. Parowiec wyruszy niezwłocznie po rozpoczęciu żeglugi. Ostatnie wiadomości donoszą, że na 11.000 poszukiwaczy złota, pragnących zawrzeć dozgonne węzły są zaledwie dwie dziewczyny. Jedna z nich znająca się dobrze na kuchni, zarabia 150 dolarów tygodniowo“. Jeden z górników, powróciwszy z Alaski z proszkiem złotym, wartości 10.000 dolarów, mówi co następuje: „Jestem przekonany, że ładna dziewczyna mogłaby zaślubić najbogatszego z pośród poszukiwaczy złota. Zdaje się, że wogóle na 4.000 mężczyzn, przypadają tam 4 kobiety. Są one czczone jak królowe. Kiedy kobieta idzie przez Dawton City, wszyscy mężczyźni odsłaniają głowy.

Tatuowanie skóry. W Paryżu tatuowanie ciała wchodzi coraz bardziej w modę. Dotychczas uprawiali tam sport ten mężczyźni, którzy wypalali sobie na piersi pod szyją obraz ubóstwianej damy serca, ażeby się jej nigdy nie mogli sprzeniewierzyć. Ponieważ mężczyźni nadają się zbyt mało do wprowadzenia czegoś w modę, skutkiem tego więc objęły kobiety role protektorek nowego tego wybryku i zaczęły na swojem ciele zaprowadzać zwyczaje indyańskiej toalety. Różnobarwne te a symetryczne lub fantazyjne figury, które wypalają sobie piękne Paryżanki na ramionach lub łopatkach, nazywają się „tatogramy“. Przedstawiają one zawsze albo smoka en miniature, albo jakieś inne fantastyczne stworzenie, które na białem tle ciała nader pięknie wygląda. Księżna duńska Waldemarowa ma nosić na ramieniu „tatogram“ przedstawiający kotwicę i koronę. Inna, a jedyna dotychczas tatuowana w Anglii kobieta, żona lorda Randolfa Churchilla, bawiąc w Indyach, miała sposobność oglądania operacyi tatuowania, dokonanej na pewnym marynarzu angielskim. Podobało się jej to tak bardzo, że kazała operatorowi przyjść do siebie i wyryć sobie na ramieniu symbol wieczności t. j. węża trzymającego ogon w paszczy.

Piętrowe tramwaje. Nowością w Chicago są obecnie wprowadzone w życie dwupiętrowe tramwaje elektryczne. Wagon taki 88 stóp długi i 13 stóp wysoki, waży cały 15 beczek. Cztery motory o sile 84 koni wprowadzają go w ruch nadając odpowiednią szybkość. Wejście do wnętrza urządzone jest nie z obu stron, jak w innych wagonach, lecz w pośrodku, dzieląc dalszą część wagonu na dwie połowy, w których urządzone są eleganckie przedziały. Górna część

stanowi jedną przestrzeń, wzdłuż której ciągną się ławki przez całą długość wagonu. Zatem część ta zupełnie odkryta, zimą w odpowiedni sposób zabezpieczona przed chłodem. Miejsc siedzących posiada taki wagon 90, wogóle pomieścić może 150 osób.

Nawrócony socyalista. Wielkie wrażenie wywołało we Francyi nawrócenie posła socyalistycznego Turquets, który układał był projekt ustawy szkolnej w duchu bezbożnym. Ów zapalony socyalista nietylko się nawrócił, ale wstąpił nawet do zakonu OO. Franciszkanów. Miewa kazania dla ubogich, do których niedawno powiedział: „U Franciszkanów jest mi dobrze. Znalazłem tam prawdziwy socyalizm, którego napróżno szukałem na świecie i w komitetach socyalistycznych. Tu mając celę do spania, kaplicę do modlitwy i 500 ubogich do opatrzenia, jestem szczęśliwy". O swojej ustawie szkolnej powiedział: „Celem naszym jest teraz obalić bezbożny system szkolny, który niegdyś z całym wysiłkiem wprowadziłem".

Fajki u Rzymian. „Nic nowego pod słońcem" — tę dewizę możnaby położyć na wszystkich produktach naszej cywilizacyi. Uczeni raz po raz wykazują, że to, co my uważamy za wytwór naszych, nowszych czasów, było już dawniej. Oto np. pewien archeolog angielski zrobił odkrycie, że Rzymianie palili fajkę, a więc uprawiali ten sport, który my mieniamy produktem nowszej cywilizacyi. Jak zapewnia *Gentlemans Magazine* miał uczony archeolog odkryć na fresku znalezionym w Pompei legionistę palącego fajkę. Uczony ten, mający także niemałą dozę fantazyi, poznał zaraz w końcu legionisty rzymskiego, wysłanego pod „zamglone niebo Albionu", który w przededniu bitwy pali fajeczkę celem „rozpędzenia tęsknoty za pogodnem niebem Italii". Że Rzymianie mogli palić fajki, w to nie mamy prawa nie wierzyć, ale trudno znowu uwierzyć temu, ażeby z fresku można poznać i okolicę i tęsknotę.

Dekadencya uniwersytetów. W kołach trzeźwo myślącej inteligencyi włoskiej budzi się coraz silniejszy protest przeciw skrajnej demoralizacyi młodzieży, która nietylko na ławach uniwersyteckich, lecz już w murach gimnazyalnych składa zatrważające dowody zepsucia, lekceważenia obowiązków i politykowania. Znany matematyk, prof. Ernest Pascal, wygłosił przed niedawnym czasem na otwarciu nowego półrocza akademickiego w Pawii mowę inauguracyjną, rzucającą ponure światło na stosunki uniwersytetów włoskich. Znakomity uczony oświadczył na wstępie, że „dekadencya uniwersytetów" i w ogóle dekadencya szkół włoskich rośnie z przerażającą szybkością. Takie typowe zjawisko wśród niewyparzonych młodzików szkolnych egzystuje prawie w każdem gimnazyum, a panowie profesorowie zajęci również agitacyą polityczną, spełniają obowiązki swe niedbale, nie troszcząc się wcale o życie prawdziwe uczniów. Szkoły i uniwersytety włoskie już od lat kilkudziesięciu zdradzały objawy gangreny moralnej, a nikt nie zabrał się do energicznej kuracyi. Niedawno to przecież czasy, gdy w Pisie wykryto bandy złodziejskie, złożone z samych akademików, gdy profesorowie pożyczali studentom pieniądze na lichwiarskie procenta. Niedawno też uniwersytet boloński mianował za sowitem wynagrodzeniem dziesięcioletniego chłopca doktorem medycyny, a praktykowane wnoszenia dysputy naukowe kończyły się awanturą i bijatyką. Stosunki te traktowano z pobłażliwością karygodną, i oto dzisiaj epidemia dotknęła wszystkie wyższe i niższe zakłady szkolne we Włoszech, a mianowicie uniwersytety.

Winy tej depravacyi szukać należy przedewszystkiem w szeregach profesorów, gdzie niestety karyerowiczostwo najgorszego gatunku jest objawem typowym. Panom tym chodzi przedewszystkiem o to, aby tytułem profesorskim powiększyć własne dochody lekarskie lub adwokackie. Prelekcye traktowane są po macoszemu. Profesorowie wstępują na katedrę zupełnie nieprzygotowani i zamiast mówić o anatomii lub prawie cywilnem, polityką na zabój, podburzając młodzież zapalną.

Panoszą się tam indywidua z pod ciemnej gwiazdy, ludzie bez charakteru, bez nauki, próżniacy, o gorszącem życiu prywatnem, a w takich warunkach dziwić się nie można, że elementów zdrowych coraz mniej wśród młodzieży włoskiej. Jakaż więc przyszłość otwiera się dla kraju? Do upadku zdąża ten naród, którego młodzież zgasiła wszystkie ideały i gardząc pracą pozytywną, zatruła duszę cynizmem i karyerowiczostwem.

Tak mniej więcej mówił znakomity matematyk, a raczej nie mówił, bo studenci i profesorzy zaraz na wstępie gwizdaniem zagłuszyli słowa jego, lecz drukiem ogłosił mowę przerwaną. Dziś w pismach włoskich toczy się polemika zacięta, po powodu „Mene, Tekel" zuchwałego profesora, a charakterystycznem jest to, że większość najpoważniejszych dzienników staje po stronie wygwizdanego krytyka.

Samobójstwo sędziego. Gmach sądowy w Paryżu był w tych dniach widownią niezwykłego wypadku, mianowicie samobójstwa sędziego Remplera, znanego z prowadzenia przez czas jakiś sprawy panamskiej. Sędzia Rempler, przybywszy wraz z żoną na korytarz gmachu sądowego, w obecności przerażonej kobiety rzucił się z drugiego piętra na bruk podwórzowy. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój umysłowy, spowodowany przez przykrości, jakich doznawał podczas prowadzenia sprawy panamskiej.

Panna Chauvin przed parlamentem. Ponieważ trybunał paryski nie pozwolił pierwszej prawniczce we Francyi pannie Chauvin składać przysięgi adwokackiej, między innemi motywami wyroku przytaczając, że do prawodawcy jedynie należy zmieniać istniejące lub wprowadzać nowe ustawy, przeto panna Chauvin nie apeluje od tego wyroku do izby kasacyjnej, a to dlatego, aby módz przedstawić swą sprawę parlamentowi i domagać się zmienienia, w tym duchu prawa, przestarzałego już dzisiaj wobec emancypacyjnego prądu wśród kobiet. Podobno kilku polityków ma poprzeć ten wniosek do prawa. Podpisujący go należą do rozmaitych stronnictw.

Olbrzymie wykopalisko. Podczas robót około zakładania szyn kolejowych na terytoryum Indyan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odgrzebano szkielety przedhistoryczne wojowników z roztrzaskanemi czaszkami lub ranami od strzał. Pogrzebani są w koło, nogami do jego średnicy. Pod łokciem każdego ustawiona miseczka z jadłem. Profesor Walters, znany archeolog, zarządził wykopaliska na przestrzeni trzydziestu akrów. Wygrzebano dzięki temu pobojowisko rasy zaginionej. Spoczywają na niem kości 100.000 ludzi.

Kalendarz. Dziś d. 17 grudnia: Łazarza b. — Jutro dnia 18 grudnia: Gracyana m.

Wschód słońca o g. 7 min. 53, zachód o g. 4 min. —.

Sztuki piękne.

Z teatru. Głęboka i rzewna poezya która lekkiem tchnieniem owiewa wszystkie utwory pióra Przybylskiego, nawet najweselsze, przejawia się tylko w przedostatniej scenie w przedstawionym wczoraj po raz pierwszy we Lwowie jego „Znawcy kobiet". Zresztą cała ta jednoaktowa komedyjka jest wyskokiem humoru. Komizm tam tkwi w wyrażeniach, ruchach, charakterach i sytuacyach — we wszystkiem. Szkielet fabuły stanowi kontrast dwóch charakterów: trochę mazgajowatego i niepewnego siebie Edmunda i zbyt zaufanego w swoje znawstwo serc panieńskich Karola. Trzy serca, a raczej trzy urocze ich właścicielki płatają też figla p. Karelowi. Karol bada je, chcąc się dowiedzieć, która w serduszku swojem chowa jego przyjaciela Edmunda. Dwie z nich po kolei przyznają się do tego uczucia, a tymczasem trzecia, ta, która istotnie kochała Edmunda, a której Karol nawet w rachubę brać nie chciał, już się z przyszłym swoim porozumiała.

Wdzięczny ten i miły obrazek swojskiego humoru oklaskiwała wczoraj szczerze publiczność, która szczelnie zapełniła teatr. Tym sposobem przysporzyła dochodu towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, na której korzyść dane było całe wczorajsze przedstawienie. Dopełniła go melodyjna „Córka pułku". W komedyjce panie Gromnicka, Jankowska, Ogińska, a w operze Donizettiego panna Bohusówna, która świetnie śpiewała i grała — cieszyły się najgorętszem uznaniem widzów.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz pierwszy „Swierszczyk za piecem" opera fantastyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Karola Goldmarka. Pierwszy występ Gabryela Górskiego. Nowa wystawa.

W sobotę popołudniu o 3 dla młodzieży szkolnej „Zbójcy" dramat w 5 aktach Szillera, wieczorem po raz drugi „Świerszczyk za piecem" opera fantastyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Karola Goldmarka.

* **„Pamela".** Taki tytuł nosi ostatnia sztuka Wiktoryna Sardou, którą autor czytał przed kilku dniami aktorom paryskiego teatru Vaudeville. Właściwie tytuł brzmi: „Paméla marchande de frivolités". Jest to komedya dramatyczna, a raczej spektaklowa w rodzaju „Madame Sans Gene". W sztuce występuje cały szereg postaci historycznych, jak nieszczęśliwy delfin Ludwik XVII, Barras, Rochecôte, książę Careney, Castel de Grandmaisson, pani Haguelin, Józefina de Beauharnais, Tallien itp. Rzecz dzieje się od marca do czerwca 1795 r. Węzeł sztuki stanowi sprzysiężenie, utworzone w celu uwolnienia delfina z więzienia w Temple, w czem Barras gra główną rolę. Akt pierwszy dzieje się w Palais Royal, akt drugi w więzieniu w Temple, trzeci podzielił autor na dwie części, z których jedna rozgrywa się w warstacie stolarskim (robotnicy są przebranymi rojalistami), druga zaś w hotelu d'Aligre. Akt IV dzieje się w podziemiach i na dziedzińcu w więzieniu Temple, piąty zaś i szósty nad brzegami Sekwany, w Vermouillet. Rolę tytułową ma grać pani Réjane.

* **Koncert** Towarzystwa śpiewackiego „Echo" pod artystycznem kierownictwem Jana Galla z współudziałem pani Maryi Mayerowej, panny Kamili Gąsiorowskiej, pp. Józefa Szymańskiego i Karola Liszniewskiego, odbędzie się dziś w piątek o g. 1/2 8 w. w kasynie miejskiem.

* **Konkurs na obrazy religijne** rozpisany w krakowskiem towarzystwie sztuk pięknych dał następujący rezultat: Uproszeni na sędziów artyści: Julian Fałat, Kazimierz Pochwalski, Ludwik Michałowski, Edward Raczyński i Jan Stanisławski zebrali się d. 15 bm. w salach wystawy towarzystwa dla ocenienia nadesłanych na konkurs obrazów. Po omówieniu zalet poszczególnych prac sędziowie przyznali jednomyślnie nagrodę pierwszą 1000 koron p. Stanisławowi Wyspiańskiemu za karton „Św. Franciszek" nagrodę drugą w kwocie 600 koron Włodzimierzowi Tetmajerowi za tryptyk „Kolęda" trzecią wreszcie w kwocie 400 koron Wincentemu Wodzinowskiemu.

Zjazd w Busku.

W czwartek rano wyjechało ze Lwowa pociągiem złożonym z dziewięciu wagonów 212 osób do Buska a oprócz tego wielu obywateli wprost końmi ruszyło do posiadłości hr. Badeniego.

Oprócz przywodnika tej wycieczki ks. Adama Sapiehy wyjechali ze Lwowa: ks. W. Sapieha, br. J. Brunicki, hr. J. Bielski, hr. Dębicki, D'Abancourt, Fishauser, Götz, Głębocki Jan Gorayski Aug. Gorayski, Horodyński, Henzel, Jastrzębski, Jordan, Jędrzejowicz, Jaroszyński, hr. Koziebrodzki, Karatnicki, Konopka, Treter, Sroczyński, hr. Romer, Kraiński, ks. Lubomirski, Niezabitowscy, Emil, Adam i Zdzisław Obertyńscy, Płochowski, Podlewski, Postruski, hr. J. Potocki, Rayski. Rejowie, Szeliski, Skrzyński, hr. H. Skarbek, hr. S. Stadnicki, S. hr. Szembek. J. hr. Szembek, Truskolaski, Urbański, K. Ujejski, Vivien, Wiktor, Zwolski, dr. Marchwicki. dr. Zgórski, Hoszard, Wereszczyński, S. Brykczyński, dr. Dworski, Jakliński, dr. Tabaczyński, Merunowicz, Sękowski, dr. Rehman, ks. Sarnicki, dr. Obrzud. Ochenkowski, Beck, Puzyna, Dembiński, hr. Starzeński, T. Pilat, dr. Till, Piętak, Roszkowski, Abraham, Fabian, Ćwikliński, Kadyi, Rydygier, Ziembicki, br. Gostkowski, Zacharjewicz, Jaksa Bykowski i w. innych.

W Busku znalazło się około razem 232 osób. W progu domu witał przybyłych gospodarz, a hr. Badeniowa w salonie, gdzie ks. Sapieha przemówił, jak następuje:

„Excelencyo! Żegnając Cię temu lat dwa, przeczuwaliśmy, że nieraz na drodze na którą Cię powołano, czekają Cię ciężkie chwile i przejścia ciernistε. Tego jednak nikt przewidzieć *nie mógł, żeby w narodzie* tak wysoko w cywilizacyi stojącym, jak naród *niemiecki, znaleźli się ludzie którzy* w imieniu sprawy rzekomo politycznej, *zdecydowali się zamienić parlament w widownię brutalnych wybryków.* Nie mógł też nikt przypuszczać, żeby stronnictwo, które choć przeciwne naszym wyznające przekonania, uważaliśmy jednak od początku ery konstytucyjnej za poważne, poszło pod despotyczną komendę antispołecznych i antipaństwowych żywiołów i nie miało odwagi z pod niej się wyłamać!

W ciężkich przejściach, jakie Cię wskutek tego spotkały, pociechą wielką, mogło i musiało Ci być przekonanie, że stwarzając akt sprawiedliwości względem Czechów, podnosisz zarazem ideę równouprawnienia wszystkich narodów, wchodzących w skład Austryi. Wierny tradycyi swego narodu zrozumiałeś, że sprawiedliwość ta leży w koniecznym interesie wszystkich ludów monarchię zamieszkujących. Nie jest to walka Słowian przeciw Niemcom, czego dowodem, że najzacniejsza część elementu niemieckiego znajduje się w obozie prawicy, hołdującej tej zasadzie.

„W tym sojuszu widzimy nie od dziś gwarancyę, że nigdy nie dojdzie do opanowania Austryi przez szowinistyczny zastęp hegemonów, których żądza władzy i szczepowa nienawiść zawiodły pod sztandar wrogi monarchii, i że zwyciężyć musi zasada słusznego uwzględnienia praw narodowych, i ściśle z nią związanych zasad autonomii krajów monarchię składających. Z tąd też wynika, że Koło polskie dobrze zrozumiawszy interes tak monarchii, jak i swego kraju i idąc za jego tak jednomyślnie objawionym żądaniem, dążyło i dążyć będzie do utrzymania tego sojuszu.

„Masz więc Excelencyo wszelkie prawo wierzyć, że idea przez Ciebie podniesiona zwycięży; i nie wątpię że uznasz za miłą nagrodę za te chwile tak cierpkie jakie przebyłeś, to uznanie gorące, dochodzące Cię nietylko ze strony rodaków, ale i z innych dzielnic słowiańskich monarchii.

A co do nas tu w tej chwili zgromadzonych z wszystkich okolic kraju, wierzaj panie hrabio, że przyjazd nasz do Ciebie jest wynikiem rzetelnych chęci okazania Ci nietylko gorącego uznania ale zarazem zadokumentowania wysokiej czci obywatelskiej, jaką Cię kraj nasz otacza."

Ks. Sapieże odpowiedział Badeni, dziękując najpierw za przybycie gości ze wszystkich stron kraju, zaznaczył, że dążeniem jego na urzędzie prezydenta ministrów było wprowadzić stopniowo zupełne równouprawnienie narodów w Austryi.

Modyfikacya rozporządzeń jest możliwą, ale należy dbać o to, aby jej nie dokonano kosztem państwa.

Hr. Badeni przyznał, że może błądził w wykonaniu zamysłów swoich, ale utrzymuje i teraz, że rozporządzenia nie były właściwym powodem burzy.

To też i rozporządzenia językowe nie zabrały nic a nic Niemcom. Wymierzyły one jedynie sprawiedliwość i były wydane na pożytek obu narodów w Czechach.

Cesarz jest łaskawym nad wszelkie wyrazy.

Mowę swą zakończył hr. Badeni słowami „Przyjmcie napowrót pracownika w swoje szeregi!"

Na śniadaniu, które potem nastąpiło, pił dr. Piętak na cześć hr. Badeniego, a hr. Badeni na cześć Sapiehy. Zaczął od Czechów, którym chciał dać tyle przynajmniej, co mają Polacy, nie zabierając jednak nic Niemcom.

Co do przyszłości to jest nadzieja, że Czesi pozostaną umiarkowanymi, a i Niemcy się opamiętają i nie zechcą zabijać parlamentu.

Koło polskie użyczało wiernie poparcia rządowi, a hr. Badeni przyznał, że sam był powodem ciężkich chwil dla reprezentacyi polskiej w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

Od wczoraj krąży pogłoska, iż były prezydent namiestnictwa lwowskiego p. Herman Loebl ma zostać powołany do gabinetu br. Gautscha, jako minister dla Galicyi. Pogłosce tej wierzyć nie możemy i nie chcemy, wiadomo bowiem powszechnie, że ani kraj nasz, ani reprezentacya jego we Wiedniu tj. Koło polskie nie mogłoby i miałoby do ministra Galicyi p. Loebla najmniejszego zaufania. Jego nominacya a nieobsadzenie ministerstwa dla Galicyi byłoby jednoznaczącem.

Sytuacya.

Budapeszt d. 16 grudnia.

Stronnictwo niezawisłych sejmu węgierskiego uchwaliło nie zgodzić się na przedłożenie bar. Banffyego, ale wystąpić z zupełnie niezależnym od tego przedłożenia substratem ugody, która wygasa z dniem 31 grudnia br.

Budapeszt d. 16 grudnia.

Wobec pogłosek, jakoby rząd węgierski w razie nieuchwalenia przez sejm przedłożeń ugodowych Banffyego, zamierzał wydać prowizoryum ugodowe w drodze rozporządzenia, ostrzega *Budapesti Hirlap* przed uczynieniem kroku, który zmusiłby opozycyę do postawienia rządu w stan oskarżenia. Dziennik ten przypomina rządowi przysięgę koronacyjną z roku 1867 i żąda, aby ugoda austro-węgierska w drodze konstytucyjnej była uregulowaną.

Praga d. 16 grudnia.

Narodni Listy donoszą, iż posłowie Bielsky, Brzeznowsky, Kaftan i Blażek udali się do Wiednia aby prezydentowi ministrów przedstawić szkody, jakie dla handlu i przemysłu pociąga za sobą zaprowadzenie sądów doraźnych.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Myśli zamianowania p. Lidla ministrem dla Galicyi zaniechał br. Gautsch wobec biernego oporu w tej sprawie reprezentantów opinii Koła polskiego.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Deutsches Volksblatt zapewnia, że br. Gautsch na stanowisku ministra dla Galicyi nie chce widzieć nikogo ze szlachty polskiej.

Praga d. 16 grudnia.

W sobotę zjeżdżają się do Pragi wszyscy posłowie czescy z Rady państwa i sejmu na konferencyę przedwstępną przed niedzielnem zgromadzeniem notablów czeskich.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Sejm galicyjski zwołany zostanie na 10 stycznia 1898.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Ministrem dla Galicyi najprawdopodobniej zostanie br. Herman Loebl, były namiestnik morawski, a przedtem wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Vaterland donosi, iż ks. Alojzy Lichtenstein zachorował przed kilku dniami dość niebezpiecznie. Stan jego zdrowia dziś polepszył się.

Wczoraj rano i przed południem panowała w Wiedniu tak wielka mgła, że musiano zapalić na ulicach lampy. We wszystkich sklepach i tramwajach zapalono również lampy.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Hr. Wurmbrand złożył urząd marszałka styryjskiego. Następcą jego mianowano hr. Att msa.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odbędzie się 21 grudnia, a plenarne posiedzenie tej delegacyi 22 grudnia.

Policya zakazała zwołanego na jutro zgromadzenia chrześcijańskich studentów niemieckich z powodu usterek formalnych w zgłoszeniu tego zebrania.

Praga d. 16 grudnia.

Senat akademicki niemiecki wydał odezwę do studentów. Wzywa ich do stawienia się po feryach na wykłady w komplecie.

Senat postara się o bezpieczeństwo dla nich, a zresztą odkąd zarządzono surowe środki niemieccy studenci nie mają się czego już obawiać.

Praga d. 16 grudnia.

Wskutek krwawej bójki onegdajszej między patrolem wojskowym a kapralem, który wyszedł dopiero co z szynku i w sprzeczce z patrolem został raniony, zakazano żołnierzom chodzić do szynków.

Budapeszt d. 16 grudnia.

Stronniotwo liberalne zebrało się na konferencyę wczoraj i uchwaliło głosować za rządowem przedłożeniem ugodowem.

Budapeszt d. 16 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zabrał głos Kossuth i przypomniał swój wniosek, aby dzień 15 marca ustanowiono jako święto krajowe, na pamiątkę 50 letniej rocznicy rewolucyi z r. 1848.

Minister prezydent br. Banffy oświadczył, że zgadza się na ustanowienie takiego święta, ale aby świętem tem nie był dzień 15 marca, lecz dzień 11 kwietnia, to jest dzień sankcyonowania przez cesarza ustaw, nadających prawa konstytucyjne Węgrom.

Kossuth oświadczył, że nie zgadza się na wniosek br. Banffego, ponieważ chodzi mu o ustanowienie święta narodowego, a nie święta łaski cesarskiej.

Grac d. 16 grudnia.

Na żądanie komendanta garnizonu Suchowatego wydalono z gimnazyum trzech uczniów za nielojalne zachowanie się.

Kiel d. 16 grudnia.

Arcybiskup ks. Kopp i arcybiskup ks. Stablewski przesłali cesarzowi Wilhelmowi telegraficzne życzenia z błogosławieństwem z powodu odjazdu księcia Henryka do Chin, dla obrony misyj chrześcijańskich. Cesarz wzruszony podziękował telegraficznie ks. arcybiskupom.

Kilonia d. 16 grudnia.

W środę odbył się tu bankiet na cześć brata cesarskiego księcia Henryka, odpływającego na czele eskadry na wody chińskie. Cesarz Wilhelm II wniósł toast, w którym rzekł, że wyprawa, którą książe Henryk obecnie przedsiębierze, jest logiczną konsekwencyą tego wszystkiego, co ich dziad i jego wielki kanclerz założyli politycznie, a co ich bohaterski ojciec wywalczył na polach bitew.

„Zdumiewający rozwój — rzekł cesarz — niemieckich interesów handlowych wkłada na nas obowiązek ochrony ich przeciw każdemu, ktoby chciał zaczepić Niemców. Niechaj każdy Europejczyk tam za morzami pojmie jasno, że „niemiecki Michel" (der deutsche Michel) tarczę ozdobioną orłem państwowym silnie postawił na ziemi, ażeby temu, kto go poprosi o pomoc, użyczyć tej pomocy raz na zawsze. Gdyby ktoś poważył się krzywdzić Niemców w ich słusznem prawie, albo wyrządzić im szkody, wówczas wal (fahre drein) Henryku opancerzoną pięścią."

Książe Henryk odpowiedział, że ani żądza sławy, ni wawrzynów nie ciągnie go za morza, idzie on po to tylko, aby głosić ewangelię niemieckiego cesarza.

Berlin d. 16. grudnia.

W parlamencie w dyskusyi budżetowej Hasse oświadczył, iż dla niego jest droższym każdy najnędzniejszy nawet chłop niemiecki od czeskiego księcia.

Zakończył swą mowę twierdzeniem iż jeżeli Niemcy w Austryi nie osiągną usunięcia rozporządzeń językowych, to trójprzymierze nie będzie mogło nadal być tak silnem jak obecnie.

Czarliński porownywał położenie Niemców w Austryi i Polaków w Niemczech i zapewniał, że choć Polacy w Niemczech są istotnie pokrzywdzeni, to jednak nie chwycą się taktyki Wolfów i Schoenererów.

Rzym d. 16 grudnia.

Nowy gabinet przyszedł do skutku, gdy Zanardelli opuścił ze swoich warunków, widząc, że król gotów, ani jego ani Rudiniego nie powołać, a tylko kogoś wcale innego, którýby więcej na potrzeby kraju, niż na intrygi partyjne się oglądał. Sojusz z Zanardellim nietylko nie przysporzył siły Rudiniemu, ale owszem go osłabił. Po ustąpieniu Prinettego z gabinetu przeszła skrajna prawica w opozycyę, skrajna zaś lewica pod wodzą Cavallottego, która mniemała, że i dla niej coś się okroi, jest w najwyższym stopniu oburzona, jakoż Cavallotti już się odgraża, że wystąpi z rewelacyami przeciw Zanardellemu. Nowy gabinet zapewne runie zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów, jeżeli Cavallotti wywoła głosowanie nad przebiegiem przesilenia gabinetowego. Zanosi się albo na utworzenie gabinetu Visconti Venosta-Briu-Sonnino, albo gabinetu Giolitti.

Paryż d. 16 grudnia.

Królowi syamskiemu ma być wręczony memoryał względem utworzenia towarzystwa francusko-angielskiego dla przekopu półwyspu Malakka i poprowadzenia kanału żeglugowego.

Paryż d. 16 grudnia.

Oficyalnie zapowiedziano nowe projekty ustaw z powodu rozwielmożniających się nadużyć prasowych radykałów.

Bruksela d. 16 grudnia.

Paryski korespondent *Independance* donosi o swojej rozmowie z posłem japońskim Kurino o zajściach wschodnioazyatyckich. Kurino oświadczył, iż jest przekonany, że rozbiór Chin, jako państwa niezdolnego do życia, wkrótce nastąpi. Z tego powodu Japonia i Rosya już się porozumiały dla obrony swoich interesów. Kurino sądzi, że właśnie przewidując taki obrót, Niemcy Kiaoczau zajęły.

Madryt d. 16 grudnia.

Rząd przygotowuje ostry protest przeciw mesażowi Mac Kinleya i okólnik do mocarstw.

Jen. Weyler ma być postawiony przed wojskowy sąd dyscyplinarny.

Z Kuby donoszą o dwóch zwycięstwach nad powstańcami, których ma być już tylko 20.000.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 16 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 351·—, Kredyty węgierskie 381·25. Anglobanki 160·75, związku bankow. 253·50, Unionbank 293·— Länderbank 218·—, staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 200·—, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 150·—, Rima 245·—, alpiny 128·75, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·45, losy tureck. 59·40, Marki —·—

Berlin dnia 16 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty austryjackie 219·10, staatsbany 141·50, losy tureckie 112·75.

— **Wiedeń** d. 16 Grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 350·25 węg. zakład kredytowy 380.—, anglobanki 160·—, londerbanki 215·75, koleje państwowe 334·—, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 150·—, alpiny 130·—, losy tureckie 59.75, unionbanki 292·20, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·—, do 11·20, żyto 7·50 do 7·60, jęczmień browarny 6·— do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·50 do 6·80, rzepak 12·— do 12·50 groch 6·50 do 8·50 wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·75, hreczka 7·— do 7·10, koniczyna czerwona galic. 30 — do 32·50, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·25 do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 60·—, spirytus gotowy 15·25 do 16·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka 15·— do 16.—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 16 grudnia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·69 do 11·75, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·75 do 8·77, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·73 do 6·75, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·66 do 5·68, rzepak na styczeń-luty 13·70 do 13·80. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·20 do 18·60.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 grudnia.

Hotel Żorża. Ks. J. Świdrygiełło z Tarnowic, hr. St. Fredro z Wybranówki. br. M. Błażowski z Nowosiółek, J. Kellerman z Kańczugi, Z. Mochnacki z Taustołóg, W. Schmidt z Skolego, M. Brykczyński z Pacykowa, Jabłonowski z Zagwoździa, Z. Jaroszyński z Bruduik.

Hotel Europejski. St. Białoskórski z z Staj, J. Romer z Grondy, A. Fabian z Warszawy, D. Wł Czaykowski z Przemyśla, A. Raszewski z Rosieka, S. Zaleski z Rosyi, M. Weber z Borysławia Wł. Muzika z Mhełcza, A. Szadberg z Bohorodczan. E. Axelrad z Tereschan, Wł. Sroczyński z z Bolesławia, J. Kalinka z Rzeszowa, dr. Dworski z Przemyśla.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w piątek 17 bm.

po raz 1:

Świerszczyk za piecem

(Das Heimchen am Herd)

opera fantastyczna w 3 aktach a w 6 odsłonach Karola Goldmarka.

Początek o godz. 7 wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MŁOTKI rewolwerowe do znaczenia drzew (do 10.000) po złr. 28. Toporki lasowe do tegoż samego celu po złr. 6·50 i wyżej, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MANIPULANT BIUROWY dobry rachmistrz, poszukuje odpowiedniego zajęcia przez 4 godzin popołudniowych, także jako inkasent. Łaskawe zgłoszenia pod: E. J. poste restante Lwów.

POMOCY prosi biedna wdowa po oficyaliście prywatnym, z dwojgiem małoletnich dzieci, będąca w ostatniej nędzy. Składki na ręce p. K. K. ul. Kaleczа 8 I. piętro oficyny, lub osobiście.

NAUCZYCIEL MUZYKI może udzielić za bardzo skromnem wynagrodzeniem lekcyi muzyki pomiędzy godziną 5 a 7. Łaskawe zgłoszenia: ulica Piekarska 21 w podwórzu.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Emil Dworzak, przebywszy ciężką operacyę, prosi gorąco o łaskawe wsparcie podczas rekonwalescencyi, w którym to czasie nie może się oddać pracy zarobkowej (nauczyciel tańców) a nie mając żadnych funduszów, skazany jest na zupełną nędzę. Adres: Lwów, szpital powszechny oddział chirurgiczny, II. piętro, sala Nr. 112.

FUTRA dwa, a to: damskie lisy i podróżne męskie, oraz kompletne „Tygodniki Ilustrowane“ od roku 1870 do 1880, jakoteż kilka sztuk porcelany starej, jest do nabycia. Zgłaszać się: ul. Fredry 5, I. piętro, drzwi 4.

W BRZUCHOWICACH dwie wille do sprzedania. Cena przystępna. Bliższa wiadomość ulica Boimów 4, III. piętro.

NA GWIAZDKĘ! Sukna odpasowane 6 i 7 mtr. materyj po złr. 2·50, 3·—, 3·50, 4·— i wyżej, poleca Magaazyn F. Knauer i Syn Lwów plac Kaptiulny.

MAJĄTEK ZIEMSKI 530 morgów, w połowie lasu, w połowie ról i łąk, dobrze zagospodarowany, z dobremi budynkami, w ładnej okolicy, mila od kolei, za cenę zapewniającą 5% dochodu i innymi bardzo korzystnymi warunkami, jest do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. Adolf Ząbecki w Haliczu.

AKADEMIK słuchacz prawa, mogący udzielać prywatnie lekcyi jednemu lub dwom uczniom gimnazyalnym, poszukuje umieszczenia na prowincyi. Zgłoszenia uprasza się adresować: „Akademik“ poste restante Halicz.

RUTYNOWANY PISARZ poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej, lub w jakiemkolwiekbądź przedsiębiorstwie, obznajomiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych etc. Na żądanie wykazać się może dobremi świadectwami i rekomendacyami. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gazety Nar.“ pod lit. A. B

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

2. **Majątek ziemski**, 3½ mili od Lwowa, 285 morgów obszaru, z tego 75 m. łąk, 120 m. roli, 35 m. pastwiska, 55 m. lasu; budynki mieszkalne i gospodarskie w bardzo dobrym stanie, bez inwentarza. Cena 40.000 złr., dług hipoteczny 23.000 złr.

3. **Majątek ziemski**, powiat Tarnopol, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

4. **Majątek ziemski**, powiat Tarnopol, 1 mila od stacyi kolejowej Tarnopol, 600 morgów obszaru, z tego 557 m. roli pszennej podolskiej pierwszej jakości, dwór o 10 pokojach murowany; 64 sztuk inwentarza. Cena z inwentarzem 175.000 złr.; dług (Tow. kred. ziemsk.) 51.000 złr.

5. **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, stacya kolejowa w miejscu, 1188 m. obszaru, z tego 700 lasu, składający się z 2 folwarków, które mogą być osobno sprzedane. Cena za oba folwarki 140.000 złr.; dług hipoteczny (Tow. kred.) 40.000 złr.

6. **Majątek ziemski** w pow. zbaraskim, na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

a) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 8000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 120.000 złr.

b) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

7. **Majątek ziemski** powiat Horodenka, 620 morgów obszaru, z tego 320 m. roli (czarnoziem najlepszy), 300 m. lasu, z tego 100 m. starego do wyrębu, 20 m. stawów, budynki dobre. Cena z inwentarzem 155.000 złr.; dług hipoteczny resztujący 41.000 złr. Dogodne warunki sprzedaży.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1·	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4·	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·00	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Tarnów
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa
„	5·20	do Ławocznego (Munkacsu, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·36	do Ławocznego (Munkacsu, Pesztu) Chyrowa, Stryja
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki, N. Sącza przez Tarnów) Rozwadowa
„	11·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są liniami ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja · Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i księgi jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, gdyż [illegible] Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.